Nr 20. Kraków, Czwartek 24 Stycznia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Królowa Wiktorya.

Wczoraj późno w nocy otrzymaliśmy następującą depeszę „Biura korespondencyjnego“:

Osborne, 22 stycznia. Królowa Wiktorya zmarła dziś wkrótce po godzinie 6½ wieczorem wedle czasu angielskiego, czyli o godz. 8 wedle czasu średnio-europejskiego.

Nastąpiła więc katastrofa przewidywana, a śmierć sędziwej monarchini zamknęła w dziejach W. Brytanii długi okres, obfity w doniosłe wypadki na polu politycznem, bogaty w przeobrażenia społeczne, okres, w którym społeczeństwo angielskie wydało mnóstwo niepospolitych polityków, uczonych i artystów. Koniec tego okresu dziejów angielskich zeszedł się, zbiegiem okoliczności, z początkiem XX wieku, który dla Anglii będzie w ten sposób „nowym wiekiem“ w pełnem znaczeniu tego słowa.

Panowanie 63-letnie królowej Wiktoryi posiada wiele podobieństwa do panowania królowej Elżbiety, chociaż charaktery osobiste obu tych kobiet tak są różne i ze sobą sprzeczne. Podobnie, jak za panowania Elżbiety Anglia, zniszczona długiemi wojnami domowemi i wewnętrznemi zamieszkami, wybiła się na pierwszy plan wśród państw europejskich — tak i pod rządami królowej Wiktoryi Anglia, osłabiona wojnami z wielkim Korsykaninem i nieudolnemi rządami poprzednich królów, zdołała rany przeszłości nietylko zagoić, ale nawet doszła do potęgi, czyniącej pierwszorzędne z niej mocarstwo. Do osiągnięcia tego rezultatu przyczyniła się niezawodnie ta okoliczność, że królowa Wiktorya, która chciała przedewszystkiem być panującą konstytucyjną, z rzadkim rozsądkiem i taktem umiała odczuwać wolę swego narodu i do niej się stosować przez dobór swych doradców koronnych.

Gdy zmarła wczoraj królowa wstępowała na tron, parlament i lud angielski nie były wcale ze swych panujących zadowolone i nic nie pozwoliło przypuszczać, że stosunek ten uda się zmienić młodej wówczas królowej. Duch reform konstytucyjnych zbudził się w Anglii już z początkiem XIX wieku, a poprzednicy królowej Wiktoryi: Jerzy III, Jerzy IV i Wilhelm IV stracili jednę po drugiej ze swych prerogatyw na rzecz parlamentu. Zaraz już jednak w początkach panowania nowej królowej sytuacya się zmieniła i przywódcy obu wielkich ówczesnych stronnictw, torysów i whigów, przekonali się, że na tronie zasiada nie maryonetka, lecz młoda osoba, posiadająca swój sąd w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Aczkolwiek z wychowania należąca do obozu whigów, nie wahała się królowa powierzać steru rządów torysom i odwrotnie, gdy w drugiej połowie swego życia przekonania jej przechyliły się na stronę konserwatystów. Tak więc przychodziły do władzy gabinety liberalne, nawet z niesympatycznym jej osobiście Gladstonem na czele. Od czasu, gdy wyszła za mąż za ks. Alberta, „książę małżonek“ przez lat dwadzieścia był jej pierwszym doradcą politycznym, lecz obowiązek ten spełniał tak dyskretnie, że nawet przeciwni mu w wielu wypadkach politycy angielscy, musieli się z tym faktem pogodzić.

W polityczne wypadki panowanie królowej Wiktoryi jest tak bogate, że niepodobna kusić się o przedstawienie ich w artykule dziennikarskim. Tyle jednak stwierdzić można, co do polityki angielskiej, że na zewnątrz była ona utylitarną i że dążyła zawsze do tychsamych celów, bez względu na zmieniające się gabinety, podczas gdy wewnątrz ulegała znacznym fluktuacyom w miarę tego, czy władzę dzierżyli konserwatyści, lub liberali.

W polityce zagranicznej uwaga mężów angielskich skierowana była przedewszystkiem na Azyę. Stąd też trzymano się polityki zwalczania Rosyi — dla ochrony Indyj — i popierania Turcyi, broniącej dostępu państwu carów do Bosforu, tego klucza do całej Azyi zachodniej. Nadto zaś już od pół wieku starali się politycy angielscy o usadowienie się w Chinach. Polityka afrykańska przypada dopiero na ostatnie dwudziestolecie rządów królowej, a a wywołała ją także, jak politykę w Azyi, chęć zapewnienia sobie wielkich obszarów dla kolonizacyi, oraz rynków zbytu dla angielskiego przemysłu i handlu.

Jedna z pierwszych wojen, prowadzonych za panowania królowej Wiktoryi, była zwycięska wyprawa przeciw Afgańczykom i Persom w r. 1839. Później nastąpiła w r. 1840 wyprawa do Chin oraz wmieszanie się w tymsamym roku w zatarg kedywa egipskiego Mehmeta Alego, który zbuntował się przeciw sułtanowi tureckiemu. Wówczas Anglia wespół z Austryą i Rosyą zmusiła nieposłusznego wasala do poddania się swemu zwierzchnikowi.

Owczesne walki wewnętrzne na polu politycznem w Anglii obracały się głównie około ceł zbożowych, podczas gdy ruch demokratycznych „Chartystów“ już w r. 1839 został zgnieciony. Jako bojownik o zniesienie tych ceł, które były powodem niesłychanej drożyzny chleba i mąki w Anglii, wystąpił konserwatywny „premier“ sir Robert Peel. Przeprowadził on w r. 1842 pierwsze zniżenie ceł. W tymsamym roku skończyła się zwycięska wyprawa do Chin, skutkiem której Chiny otwarły kilka portów i odstąpiły Anglii wyspę Honkong, oraz przeprowadzoną została druga zwycięska wojna z Afganistanem.

W r. 1846 ustąpił Peel, nie zdoławszy przeprowadzić projektów swych reform. — Po nim przyszli do władzy whigowie z Russelem na czele.

Wypadki, wywołane rewolucyą lutową we Francyi, wstrząsły w r. 1848 całym kontynentem europejskim. — W Anglii odbiły się one także słabem echem. „Chartyści“ odżyli nanowo i wystąpili ze swemi żądaniami socyalistycznemi przed parlament. Przyszło także do rozruchów w kilku miastach na prowincyi, lecz pokój wkrótce zapanował w całym kraju, który wraz ze swym rządem dał przytułek licznym zbiegom politycznym z Węgier, Polski, Włoch i Niemiec.

W r. 1850 wielkie niezadowolenie wywołało w Anglii „breve“ papieskie, tworzące kilka biskupstw angielskich i arcybiskupstwo w Westminsterze. Skutkiem tego parlament uchwalił zakaz przyjmowania przez poddanych angielskich tytułów biskupich od papieża. Najważniejszym jednak wypadkiem politycznym lat pięćdziesiątych dla Anglii była wojna krymska (1853—55), w czasie której starła się ona po raz pierwszy, i jak dotąd jedyny, ze swą najgroźniejszą antagonistką, Rosyą. Do tej wojny wciągnęła Anglia Francyę, Turcyę i królestwo Sardyńskie, lecz gdy przyszło do zawarcia pokoju, nie pozwoliła Francyi wyzyskać wielkich ofiar, jakie na tę wojnę poniosła. Skutkiem tego nastąpiło tąkie oziębienie stosunków między Paryżem a Londynem, że nawet chwilowo zachodziła obawa wybuchu wojny francusko-angielskiej.

Wielkie powstanie w Indyach Wschodnich, które dopiero w r. 1859 stłumiono po dwóch latach zaciętej walki, prawie nad brzeg przepaści sprowadziło tamże panowanie Anglików.

Na szczególniejszą uwagę w czasie panowania królowej Wiktoryi zasługuje sprawa irlandzka, będąca prawdziwie czarną jego plamą. Usiłowania rozmaitych mężów stanu, począwszy od Peela aż do Gladstona, aby ulżyć losowi tego kraju i dać mu autonomię, spełzły na niczem wobec oporu parlamentu, a nawet samej królowej. Ustawicznie powtarzające się klęski głodu, zbrojne powstania (Fenianie), liczne wyroki śmierci i deportacye, tak wyniszczyły ten kraj, że ludność jego zmniejsza się gwałtownie, emigrując masami do Ameryki i unosząc ze sobą nienawiść do swych ciemięzców.

W wojnie, którą Rosya wypowiedziała Turcyi w r. 1877, Anglia nie wzięła bezpośredniego udziału, natomiast upokorzyła ją swymi wpływami, nie dopuściwszy na kongresie berlińskim w r. 1878 do zatwierdzenia traktatu w San Stefano. Początek czynnej polityki angielskiej w Afryce południowej przypada na rok 1879, gdy Anglicy ponieśli kilka klęsk od Zulusów, za które postanowili się zemścić. W r. 1883 zajmuje Anglia „czasowo“ Egipt — pozostaje tam jednak do tej chwili. Wreszcie w r. 1899 rozpoczyna się wojna w Afryce południowej, trwająca do czasów ostatnich.

Z dziedziny rozwoju wewnętrznego Anglii zaznaczyć wypada; pierwszą reformę parlamentarną z czasów, gdy whigowie byli u władzy (1846—1853), drugą reformę parlamentarną (1865—1874), oraz trzecią reformę, najważniejszą z czasów gabinetu Gladstona (1880—1885). Wówczas to upadł także słynny bill, zw. „Home Rule“, który miał przyznać Irlandyi autonomię. W czasie tych reform, odnoszących się do składu parlamentu, do urządzeń administracyjnych i sądowych, przeprowadzono także stopniowo równouprawnienie religijne katolików i żydów.

Co się tyczy nas, Polaków, to doznaliśmy od ludu angielskiego licznych dowodów rzeczywistych sympatyj, podczas, gdy rząd angielski za czasów królowej Wiktoryi żywił dla nas tylko platoniczne uczucia. W roku 1863 i 64 patrzył on obojętnie na zgniecenie powstania polskiego i nie reagował wcale na słynne noty kanclerza rosyjskiego, ks. Gorczakowa, który uzurpował dla swego rządu prawo do tyranizowania Litwy i Królestwa Polskiego. Podobnież Dania uczuła na sobie skutki utylitarnej polityki angielskiej, gdy pomimo wszelkiej słuszności i zachęt, dawanych jej poprzednio z Londynu wydaną została na pastwę Prus i Austryi w 1864 r. Stało się zaś tak dlatego, ponieważ Anglia nie widziała dla siebie interesu w bronieniu słabej Danii. Największego poparcia doznawały w czasie swych walk o zjednoczenie Włochy, z których Anglia pragnie stworzyć silne państwo morskie, jako przeciwwagę Francyi na morzu Śródziemnem.

Tak więc panowanie zmarłej wczoraj królowej Wiktoryi, to nietylko olbrzymi okres historyi angielskiej, — to rozdział z historyi świata, którego znaczna część znalazła się pod panowaniem Anglii. Wiek XIX znajduje w tym czasie niejednokrotnie charakterystyczne swoje cechy, zarówno z zewnętrznych, politycznych swoich dziejach, jak w dziejach swej cywilizacyi, właśnie w Anglii za czasów królowej Wiktoryi. I to, co tego wieku było chlubą: wynalazki techniczne, wielkie talenta i geniusze z zakresu literatury i sztuki, wielki ruch wolnomyślny i t. d., — i to, co tego wieku pozostanie hańbą: pastwienie się nad słabszymi, zaborczość i zachłanność państwowa, — wszystko to znajduje swój dosadny wyraz w 63 letniej historyi Anglii, za panowania zmarłej królowej.

Konszachty.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 stycznia.

Równocześnie z urzędowem ogłoszeniem terminu zwołania Rady państwa, pojawiły się, dotychczas przez nikogo nie sprawdzone, pogłoski o konferencyach p. Körbera z posłami. Przyznać trzeba, że ta „akcya rządu“ zbytnią nie grzeszy oryginalnością. Bo konferować można było bez rozwiązania Izby, a gwarancya sukcesu tych konferencyj w dawnej Izbie była o tyle większą, ile na czele stronnictw najbardziej interesowanych stali wpływowi politycy, których fala wyborcza, właśnie dlatego, że zawiele konferowali, a za mało dla kraju i narodu swego zdziałali, zmiotła z widowni.

Zjawisko to i p. Körberowi powinno służyć za przestrogę, a odstraszającym przykładem powinien mu być hr. Clary. I temu naiwnemu politykowi się zdawało, że konferencyami można zażegnać austryackie przesilenie parlamentarne. Ku wielkiemu swemu rozczarowaniu, rychlej aniżeli się spodziewał, przyszedł do przekonania, że cisami posłowie, którzy podczas konferencyj byli bardzo spokojni i potulni, w Izbie każdej chwili gotowi byli walić w pulpity.

Cztery lata prawie trwa już przesilenie parlamentarne, a jeszcze politycy austryaccy nie nauczyli się robić polityki w parlamencie i wolą konszachty i targi po cichu, w gabinetach ministeryalnych. Nawet wtedy, gdy idzie o wybór prezydenta Izby, a zatem o kwestyę, w której rozstrzygnąć powinno wyłącznie zaufanie większości posłów w naszym, skorumpowanym aż do szpiku, parlamencie, nie może się obejść bez konszachtów.

I tak donieśli różnego autoramentu rządowcy, że p. Körber w sprawie „wyboru“ prezydenta Izby „konferuje“ z przywódcami poszczególnych stronnictw, ba, nawet z samymi kandydatami na prezydentów. Gdy idzie o powołanie kogoś do gabinetu, wtedy prezydent musi się naturalnym sposobem porozumieć z odnośnym kandydatem ministeryalnym.

Żeby jednak kandydat na prezydenta Izby, zanim został wybrany, wdawał się w tajne rokowania z rządem, jest praktyką czysto austryacką, poniżającą parlament w oczach całego cywilizowanego świata — parlament zaś, który tak dalece stracił poczucie godności i siły, że na to pozwala, nie zasługuje na miano reprezentacyi ludów.

Smutnym dla nas objawem jest fakt, że gdziekolwiek i kiedykolwiek idzie o tego rodzaju konszachty, w pierwszym rzędzie występuje „czcigodny nasz regimentarz“ p. Jaworski. Ten na 45 wyborców 43 głosami znajomych i przyjaciół wybrany mąż stanu, w parę godzin po dokonanem skrutynium, już siedział w gabinecie p. Körbera i... konferował... Z jakiego tytułu i z czyjego upoważnienia — niewiadomo. Czytaliśmy bowiem w pismach konserwatywnych solenne oświadczenia, że nikomu dotychczas nie przysługuje prawo rokowania w imieniu Koła, którego właściwie jeszcze niema, a wątpić należy, żeby p. Körber rozmawiał z p. Jaworskim gdyby wiedział, że tenże we własnem tylko występuje imieniu. Tak w praktyce wygląda poszanowanie praw poselskich tak zwanego przywódcy stronnictwa, „stojącego ściśle na gruncie parlamentarnym“.

Konferencye p. Jaworskiego są typowym przykładem starej, zabagnionej gospodarki Koła polskiego. W takich wypadkach posłowie postępowi wystąpić powinni z całą bezwzględnością i nie kierować się chorobliwym pietyzmem. Usuwanie tego rodzaju zakorzenionych w Kole polskiem niewłaściwości, powinno być najważniejszem staraniem opozycyi polskiej, czego ona dotychczas niestety nigdy nie robiła. Fałszywy kult osób zabijał wszelkie poczucie godności poselskiej, a jeżeli pod tym względem nie zajdzie zmiana, to nawet najdalej idąca reforma statutu Koła nie wywoła zmiany na lepsze. Jak długo opozycya Koła nie wytłómaczy p. Jaworskiemu, że wszelkie tego rodzaju „konferowanie“ z rządem lub kimkolwiek, jest naruszeniem praw poselstwa polskiego, tak długo niema mowy o sanacyi naszych stosunków politycznych, tak długo szerokie masy ludności polskiej w Kole reprezentowane, usunięte będą od czynnego udziału w prowadzeniu polityki i interesów krajowych w Wiedniu. P. Jaworski i towarzysze muszą przyjść do przekonania, że „solidarność narodową“ tylko wtedy będą mogli utrzymać, jeśli przed mniejszością Koła, reprezentującą większość ludności galicyjskiej, należny zachowają respekt.

Przesilenia.

Patent cesarski, zwołujący Radę państwa na 31 stycznia, już wczoraj ogłoszono, a w ślad za tem były prezes Koła polskiego publikuje następujące pismo:

„Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w Wiedniu we wtorek d. 29 stycznia o godz. 11 przed południem, na które ze starszeństwa wieku zapraszam.“

Fakta to tak naturalne, a temsamem zdawałoby się mało wpływające na bieg wypadków i niejako mało ważne, jak rzucenie w wodę kamyka, o którymby wiedziano, że o danej godzinie musi być rzuconym. A przecież, jak w pewnej powieści Vernego morze przechłodzone, które przy zupełnym spokoju mimo to pozostało płynnem, za jednem rzuceniem kamyka nagle całe w lód się zamieniło, tak i te dwa naturalne i z góry wiadome fakta wyprowadzają na wierzch i krystalizują owo przesilenie, jakiem wszystkie stosunki austryackie są przesycone.

Przesilenie to jest parlamentarne, polityczne, gabinetowe i jakie kto chce jeszcze.

Aktualną więc od razu staje się kwestya, kto będzie prezesem najsilniejszego w parlamencie klubu: Koła polskiego, a choć wcale nie jesteśmy zwolennikami polityki p. Jaworskiego, i w dzisiejszym nawet numerze zmuszeni jesteśmy wystąpić przeciw jego identyfikowaniu siebie z Kołem i krajem, to jednak również nie możemy uznać za moralną podziemnej intrygi, która dla upatrzonych kandydatów za każdą cenę nogi mu poderwać usiłuje.

Jeszcze ciekawsze: kto zostanie prezesem Izby. Rząd, jak się zdaje, forytuje na tę godność prezesa dotychczasowego, dra Fuchsa, ale przeciw niemu podnoszą się gwałtowne protesty po stronie socyalistów i Niemców, a jak się zdaje, teraz Niemcy będą benjaminkami rządu i w polityce prawdopodobnie zechce on wygrywać melodye niemieckie.

Z nowości literackich.

Dlaczegóżby nie zacząć od komunału: „I w literaturze bywają mody“!...

Najpospolitsze wszakże nawet zdanie przestaje być komunałem, jeśli jest powiedziane w porę i jeśli się je zaraz udowadnia. Komunały bowiem, to nic innego, jak streszczenie doświadczenia tak powszedniego, tak naocznego, że wyrażenia, któremi się je oznacza, powtarzają się tak często, iż wreszcie przestają robić wrażenie, przechodzą w automatyzm i rzucane na pół bezmyślnie, zwłaszcza przez nie lubiących się zastanawiać samodzielnie ludzi, nie zawsze pokrywają się z tem zdarzeniem, do którego bywają zastosowane i wywołują nieprzyjemny dysonans dla umysłu.

Coś jak dla wzroku barwna litografia, przy której nie dostosowano szczelnie klisz, barwy więc nie padły ściśle na swoje miejsce, rąbkami występują poza nie i niepotrzebnie się mięszają z innemi. Ale naprostować tesame klisze, a obraz wystąpi z całą wyrazistością — ale użyć komunału w porę i udowodnić zaraz jego rzeczywistość, a niejednokrotnie ukaże się za nim bardzo poważna i trafna obserwacya, przekazana ludziom z „dzisiaj“ przez ludzi z „wczoraj“.

A więc: i w literaturze panują mody.

Panowania zaś ich nie można identyfikować z powstawaniem i znikaniem nowych szkół i nowych kierunków literackich. Te, chociaż w gruncie rzeczy zazwyczaj ich znacznie przeceniamy, są objawem pewnych poważnych przemian, pewnych nawet rewolucyj duchowych, tamte to niezupełnie wytłumaczone, kapryśne zamiłowanie przedewszystkiem do pewnych z pomiędzy wiekami ustalonych form literackich, nawet do długości, lub krótkości utworów pióra.

A więc był czas — który jeszcze i teraz niezupełnie przeminął — kiedy marmurowa zwięzłość sonetu była w modzie i każdy szanujący się poeta starał się choćby tom cały napisać sonetów. Potem przyszła moda na poszarpane, a ogniem buchające improwizacye, roiło się więc od nich w literaturze, choć nieraz te improwizacye były nie błyskawicznie tworzone przy woni bzów i śpiewie słowika, ale po nocach całych mozolnie zszywane przy swędzie i skwierku dopalającej się lampy.

Była też moda między powieściopisarzami, za wzorem Suego, Dumasa lub Wiktora Hugo, pisania powieści długich, jak... ulica Karmelicka, razem z Szewską wzięta, każdy więc z nich usiłował gorliwie zbliżyć się do cyfry 10 tomów na jeden utwór. Aż oto po czasie karta się odwróciła i przyszła moda na króciutkie nowele. Moda ta się potęgowała, wyradzała, że wreszcie kilka „ach!“ i parę „och!“, trochę kropek i wykrzykników wystarczało, aby napisać nowelę. Publiczności to się nakoniec przejadło i dziś nowela popadła w niełaskę.

Za publicznością musieli pójść autorowie, którzy, choćby nie wiedzieć jak dumnie powtarzali horacyuszowskie: „Odi profanum vulgus“, zawsze w końcu muszą się zastosować do tego „vulgusa“.

Podczas gdy zatem niedawno jeszcze wybitni powieściopisarze nasi dawali najlepszą cząstkę swego talentu w króciutkich nowelach, dziś pisują je jeszcze, ale jakby przypadkowo, niby rzeźbiarz, który, kując większy posąg z kamienia, w chwili odpoczynku weźmie jakiś odłupany właśnie ułamek do ręki, spostrzeże, że mógłby się na coś jeszcze przydać, że nawet kształtem swoim już coś przypomina i wyrzeźbi z niego prawdziwe cacko nieraz, do którego jednak sam zbytniej wagi nie przywiązuje.

Dla przykładu można to udowodnić na trzech właśnie wydanych przez warszawską firmę Gebethnera i Wolfa zbiorkach nowel trzech rozmaitych autorów. Są to: Sewera „Legenda“, Sieroszewskiego „Latorośle“ i Żeromskiego „Promień“.

Sewer to jeden z przodowników naszej beletrystyki, który onego czasu także dawał całego siebie w drobnych obrazkach nowelistycznych, a dłuższe powieści, n. p. „Słowa a czyny“, „Zyzma“ i in., prócz początkowych, nieprzestarzałych „Szkiców z Anglii“, zdawało się, służyły tylko za upływ publicystycznemu popędowi jego talentu, za środek wypowiedzenia się jego i oświadczenia w rozmaitych kwestyach bieżących i społecznych. Ale Sewer oprócz talentu powieściopisarskiego, ma doskonały zmysł oryentowania się w warunkach społecznych i dlatego nie należy do tych, co w swej twórczości stoi w miejscu. Dziś więc w jego pracach dostrzedz można wprost przeciwny rozdział: artysta, całą duszą oddający się swemu przedmiotowi, niejako „przeprowadził się“ do większych powieści — przykładem „Nafta“, „U progu sztuki“, „Biedronie“ — a nowele jego z ostatnich czasów to jakby rozwinięcie ubocznych, na marginesie robionych, a w powieściach niezużytkowanych obserwacyj psychologicznych, lub też one teraz z kolei bywają publicystycznemi utworami.

Taką jest w pierwszym rzędzie „Legenda“, nadająca tytuł całemu tomikowi: chodzi w niej autorowi o wypowiedzenie się ze swemi poglądami na piękno w naturze, na poezyę, na t. zw. w niej „nową sztukę“ i w związku z tem na obowiązki społeczne.

Pominąwszy już to, że prawie wszystkie z owych poglądów Sewera są tego rodzaju, iż niemal bez zastrzeżeń na nie zgodzić się można, nie wypada robić autorowi zarzutu z tego, że nowelę, a więc dzieło sztuki, przeładował materyałem niejako polemicznym. Po wszystkie czasy tak bywało, że wybitni autorowie całe utwory poświęcali dla wyjaśnienia swych zapatrywań na pewną, pozostającą w dyskusyi publicznej kwestyę — i zawsze im to dozwolonem było, dlaczegożby nie było dozwolonem teraz?

Artysta jednak w „Legendzie“ nie schował się zupełnie za parawan polemisty, lecz owszem zaznaczył swe współdziałanie w utworze w całym szeregu obrazów z natury i w ślicznych scenach ze szkoły wiejskiej pomiędzy nauczycielką, panną miejską o wysokiem wykształceniu, a uwielbiającemi ją dziećmi chłopskiemi. Od scen tych prawdziwie świeżość wiosennego poranku powiewa.

Swieżość wiosennego poranku, ale i chłód poranku, przenika wogóle wszystkie trzy utwory w ostatnim tomie Sewera. We wszystkich trzech osią jest miłość, ale jakby dla kontrastu z namiętnemi wybuchami niektórych dekadentów, spokojna, jak księżycowe zamyślenie. Tak jest w „Legendzie“, gdzie umyślnie miłość poety dekadenta do wspomnianej nauczycielki jest pozostawiona poza ramami utworu, a uczucie, wiążące młode małżeństwo nauczycielskie i budząca się w nim, t. j. w kierowniku szkoły napół świadoma miłość dla nowej nauczycielki, mają doprawdy w sobie coś kościelnego. Tak samo jest w szkicu „Kto ona“, gdzie kobieta, niesłusznie posądzona o zdradę i porzucona pod wpływem tej opinii przez męża, idzie w objęcia kochanka z spokojem, który każe dorozumiewać się, że nie namiętność ją tam popycha, ale jakieś, nieoznaczone bliżej w noweli, dusz powinowactwo. Tak samo jest wreszcie w „Euthanazyi“, gdzie dwoje suchotników, spotkawszy się kędyś nad jeziorami szwajcarskiemi, podaje sobie dłonie do miłośnego uścisku, aby w nim oczekiwać tej, co przyjść musi i przychodzi: łagodnej i cichej śmierci.

Również nowele Sieroszewskiego i Żeromskiego, są niejako okruchami dziś już o wiele szerszej ich działalności literackiej. Obaj oni wraz z Reymontem stanowią trójkę najwybitniejszych wśród najmłodszego pokolenia naszych powieściopisarzy, obaj za temat biorą sobie przedewszystkiem człowieka, jego duszę, w najgłębszych i najsilniejszych jej wstrząśnieniach.

Sieroszewski przy tem jest szerszy, a że także więcej na zewnątrz wybucha, że czuć w nim siłę, która żyć chce i do życia wyciąga ramiona, stąd jego utwory potrącają często o bohaterstwo w rozmaitych formach. Takie n. p. opowiadanie „Czukcze“, nawiasem powiedziawszy, ozdobione wybornemi ilustracyami J. Pankiewicza, to formalna tragedya Aischilosa przeniesiona na śnieżyste pola, pomiędzy syberyjskich dzikusów. A pełnia życia i pragnień, prężąca się w starszym z dwu chłopaków w „Latoroślach“, którzy pod wpływem awanturniczych opowieści, wyprawiają się sami czółnem na „bezludną“ pośrodku rzeki wyspę, to materyał, z którego przyszłe życie prawdopodobnie bohatera urobi.

Za to z artystycznem wykończeniem utworów Sieroszewski mniej często jest w zgodzie. Silna ręka jego nie może uniknąć, czy też nie chce, w robocie pewnych chropowatości, a to, co niedawno poczytywałem za specyalną zaletę Gruszeckiego — dyalog działających w jego powieściach osób — jest specyalną wadą Sieroszewskiego. To, co mówią stworzone przez niego postacie, to logicznie doskonale jest zbudowane, bardzo dobrze znaczy etapy psychologiczne, nieraz uderza silnie w duszę czytelnika, jak młot w spiżowy dzwon, ale prawie zawsze

Równałoby się to przesileniu polityki austryackiej na anticzeską, a niema gorszej pory ku temu, jak obecna. — Kiedy bowiem Młodoczesi stali u szczytu swoich wpływów, a po stronie niemieckiej bądź co bądź małego jeszcze znaczenia zażywały żywioły radykalne, wtedy można było adresować do czeskich reprezentantów przestrogi, aby zbytnim egoizmem narodowym nie narażali na szwank interesów państwa i innych swoich sprzymierzeńców.

Ale teraz, kiedy gwiazda ich się nieco przyćmiła, a u Niemców wzrosła, jak na drożdżach, grupa szowinistyczna, która, zdaje się, będzie bezwzględnie teroryzować całą niemiecką „Gemeinbürgschaft“ i trząść nią — teraz więc występować przeciw Czechom znaczyłoby nietylko szkodzić im, ale pomagać najgorszego gatunku agentom prusacyzmu w Austryi.

Jednak zdaje się ku temu się szykuje rząd dra Koerbera, który nawet myśli o odpowiedniem zrekonstruowaniu swego gabinetu. Wprawdzie dzisiejsza urzędowa „Wiener Abendpost“ uroczyście i z marką oficyalną oświadcza, że „przez rozmaite pisma podawane wiadomości o stanowisku niektórych członków gabinetu nie odpowiadają faktom“, ale my wiemy z doświadczenia, jaką realną wartość mają tego rodzaju zaprzeczenia.

A zresztą już to właśnie, że urzędowy organ nie zaprzeczył wprost pogłoskom o rekonstrukcyi gabinetu, ale uczynił to w formie słynnego pityjskiego: „Ibis, redibis...“, dowodzi, że się tam przecie coś gotuje.

Część tajemnicy odsłoniła już praska „Politik“, której doniesienie zarejestrowały wczorajsze nasze telegramy, jakoby dr Piętak miał ustąpić, a miejsce jego jako ministra dla Galicyi miał zająć hr. Wodzicki, osoba milsza Niemcom, zwłaszcza po znanej jego przedwyborczej mowie, w której wprost przeciw Czechom zajął stanowisko.

Pośrednie potwierdzenie, że hr. Wodzicki jest „der kommende Mann“, mamy w dzisiejszym, półurzędowym „Fremdenblacie“. Oto pismo owo ni stąd, ni z owąd, w dwa tygodnie po wygłoszeniu mowy hr. Wodzickiego, podaje ją w całej rozciągłości. Widocznie więc zależy mu na urobieniu opinii dla hr. Wodzickiego w pewnych sferach.

Istnieje nawet możliwość ustąpienia dra Koerbera i zmiany całego gabinetu i tę możliwość przewiduje „Czas“, skoro niedawno ni stąd ni z owąd przypomniał sobie hr. Clarego, począł mu wymyślać, nie wiedzieć dla czego, od „słabych polityków“ i dowodził, że wszystkiemu, co jest obecnie: wzrostowi szowinizmu niemieckiego i rozkładowi parlamentu winien jest hr. Clary, dla tego, bo zniósł rozporządzenia językowe.

Ale „Czas“ zapomina, że jeśli się cośkolwiek zrobiło pozytywnego w Austryi od chwili wybuchu obstrukcyi, to właśnie za tego „słabego polityka“, który w ciągu paromiesięcznych swoich rządów zdołał i znieść stempel dziennikarski i przeprowadzić faktycznie regulacyę płac urzędniczych i wiele innych, choć drobniejszych reform dokonać. Zapomina też „Czas“, że hr. Clary nie z własnej woli zniósł rozporządzenia językowe, lecz jako powołany ku temu, typowo urzędniczy prezydent ministrów, musiał robić, co mu kazano, a właśnie wybawieniem dla Austryi byłoby, gdyby mu dano przeprowadzić do końca jego plany. Miał on bowiem zamiar natychmiast rozwiązać parlament i odwołać się do wyborców. Wtedy zaś Niemcy, zadowoleni zniesieniem rozporządzeń, byli jak ociężały boa po połknięciu zdobyczy, a przytem była to krótka chwila, kiedy cała opinia niemiecka zwracała się przeciw krzykactwu Szoenererowców, podczas gdy Młodoczesi mieli po świeżem zniesieniu rozporządzeń, cały rozpęd agitacyjno-opozycyjny.

Parlament więc wówczas wybrany nie byłby wcale podobny do parlamentu, jakim dziś Austryę udarowano. I choć najniezawodniej po wyborach hr. Clary byłby padł, byłby jednak zostawił Austryi po sobie Izbę poselską bardziej słowiańską, niż dzisiejsza, z przewagą stronnictw ekonomicznych niepolitycznych i z żywiołami bardziej umiarkowanemi po stronie niemieckiej.

Ale Clarego obaliło Koło polskie i to wcale nie za zniesienie rozporządzeń językowych, lecz za stanowcze oświadczenie w prywatnych pertraktacyach, że wybory przeprowadzone będą z bezwzględną bezstronnością.

Wobec zatem teraźniejszego całego szeregu przesileń, wystąpienie „Czasu“ jest potwierdzeniem możliwości dalszego jeszcze ich rozwoju, jest też rodzajem „Quos ego“ pod adresem możliwych przyszłych prezydentów gabinetu, którzyby poważyli się żywić tak „rewolucyjne“ zamiary, jak ongi hr. Clary.

Zapowiedź zwycięstwa.

Mowa klerykalnego deputowanego, hr. de Mun, i odpowiedź prezydenta gabinetu, Waldeck-Rousseau w parlamencie francuskim, były kulminacyjnym punktem ogólnej rozprawy nad rządowym projektem ustawy o stowarzyszeniach. Hr. de Mun mówił niestrudzenie przez trzy godziny, rozwinąwszy wszystkie zalety swej wymowy w obronie kongregacyj klasztornych. Wystąpił gwałtownie przeciwko wywodom sprawozdawcy komisyi, Trouillota, następnie zarzucił rządowi, że ogłoszone przez niego dane statystyczne o nieruchomym majątku „martwej ręki“ są przesadzone, majątek bowiem ten, wynoszący według rządowych obliczeń przeszło miliard franków, w znacznej części nie jest własnością kongregacyj. Mowca uczynił także Waldeckowi-Rousseau popularny bardzo zarzut, że uległ parciu socyalistów, a wyliczywszy zasługi misyjne klasztorów, oświadczył, że uchwalenie projektu rządowego wywołałoby wojnę religijną i podkopałoby zasadę własności. Wzmianką o niebezpieczeństwie, grożącem rzekomo prywatnej własności, miał hr. Mun zamiar rzucić popłoch w szeregi mieszczaństwa.

Prezydent gabinetu wygłosił w odpowiedzi mowę, która w Izbie wywołała głębokie wrażenie. Waldeck-Rousseau oświadczył, że celem rządowego projektu ustawy o stowarzyszeniach jest zapewnienie przewagi zasadzie świeckości. Skreśliwszy niebezpieczeństwo, które państwu zagraża ze strony kongregacyj na polu politycznem i ekonomicznem, zawołał pośród oklasków, że stronnictwa klerykalne chcą drogą kontrrewolucyi zniweczyć zdobycze, przekazane społeczeństwu przez wielką rewolucyę z końca XVIII stulecia.

„Kongregacye nie zaniedbują niczego — mówił prezydent gabinetu. — Trudnią się handlem, nauką, są wszędzie, gdzie tylko może … zapaść decyzya. Zabierają młodzież, modelują według swojego szablonu i śledzą następnie jej kroki. Dla ambitnych stoją otworem wszystkie drogi. Do czego ma służyć ten aparat? Chcą zdobyć powszechne głosowanie i obok tych wszystkich kongregacyj stworzyć olbrzymie zjednoczenie, któreby zawładnęło wyborami. To widzą wszyscy, którzy chcą patrzeć. Państwo nie może tolerować takiego postępowania, ale ma obowiązek ochraniać pokój i postęp społeczeństwa, które wyszło z łona wielkiej rewolucyi, ma obowiązek czuwania nad prawidłowym rozwojem instytucyi prawnych“.

Ponieważ głosowanie nad przedmiotem obrad przy zamknięciu generalnej rozprawy sprzeciwia się przepisom regulaminu francuskiej Izby deputowanych, a republikańskie stronnictwa chciały zamanifestować swoje usposobienie wobec rządu, więc Henryk Brisson postawił wniosek, ażeby mowę Waldecka ogłoszono plakatami. Izba — jak to wczoraj doniósł telegram — uchwaliła ten wniosek 298 głosami przeciwko 226.

Ta manifestacya Izby deputowanych jest dobrą wróżbą dla projektu ustawy przeciwko kongregacyom i jeżeli w ostatniej chwili nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, Waldeck-Rousseau może liczyć na pewne zwycięstwo.

Z życia królowej Wiktoryi.

Wiktorya (Aleksandryna), królowa Zjednoczonego Królestwa W. Brytanii i Irlandyi, cesarzowa Indyj, pochodziła z domu Brunszwicko-Lauenburgskiego, linii starszej. Urodziła się ona 24 maja 1819 roku, jako córka Edwarda ks. Kent (zmarłego 23 stycznia 1820) i jego żony z domu książąt Sachsen-Saalfeld-Koburg (żmarłej 16 marca 1861). Wstąpiła zaś na tron po swoim rodzonym stryju królu Wilhelmie IV. dnia 20 czerwca 1837 r. i koronowała się 28 czerwca 1838 r. Królowa Wiktorya wyszła za mąż w r. 1840 za Alberta ks. Sasko-Kobursko-Gotajskiego (zmarłego 14 grudnia 1861 r.). Z małżeństwa tego przyszło na świat dziewięcioro dzieci. Drugiem z pomiędzy nich jest ks. Albert Edward (ur. 9 listopada 1841 roku), obecny król, ożeniony z ks. Aleksandrą duńską (ur. 1 grudnia 1844 r.). Jego drugi syn z kolei — bo najstarszy umarł, jest ks. Jerzy, zwany ks. Jorku, stał się on przez śmierć babki następcą tronu; ożeniony jest z ks. Maryą Teck.

Zmarła królowa w ciągu swego długiego panowania stała się jedną z najpopularniejszych postaci swego kraju, co nie było udziałem wszystkich panujących angielskich, pomimo, że wielu z nich długo zasiadało na tronie, jak n. p. Jerzy IV. jej dziadek, który lat sześćdziesiąt panował. Powodów do tego było wiele. Najprzód wielka jej ortodoksya protestancka, następnie wybitne zamiłowanie do życia rodzinnego, w którem świeciła przykładem swym poddanym, wreszcie ścisłe trzymanie się form rządów konstytucyjnych — wszystko to czyniło ją dla Anglików wielce sympatyczną. Nawet pewien rys uporu, jaki był właściwy charakterowi zmarłej, nie mógł się nie podobać synom W. Brytanii, u których się podobny rys wraz z energią często powtarza. Znaną jest anegdota o ks. Melbourne, pierwszym doradcy politycznym królowej, który doprowadzony raz do rozpaczy oporem, jaki mu stawiała młodziutka królowa w pewnej kwestyi politycznej, rzekł: „Wolałbym kilku królami kierować, niż tą jedną dziewczyną“. W młodości swej nie była wprawdzie królowa Wiktorya klasyczną pięknością, posiadała jednak nadzwyczaj wiele wdzięku i podobała się powszechnie. Krążą nawet opowiadania o pewnym księciu, który z miłości dla niej zwaryował, o pewnym lordzie angielskim, który najął się na ogrodnika do ogrodu królewskiego, aby módz królowę codziennie oglądać i t. d. Będąc wychowaną starannie lecz surowo, przez swą matkę, młoda królowa, wstąpiwszy na tron bardzo szybko znalazła się w swej roli i swojem zachowaniem ujmowała otoczenie.

Wśród wielu książąt, którzy starali się o jej rękę, odznaczał się urodą i rozumem ks. Albert sasko-koburgski, który po dwóch latach starania się został jej mężem. Później żałowała królowa, że tak długo musiał się o nią starać i przyznała to w swoich pamiętnikach. Żałowała zaś dlatego, że była w małżeństwie jak najszczęśliwszą. Małżeństwo to przyszło do skutku nie bez oporu ze strony polityków angielskich i tylko dzięki energii samej królowej zgodzili się oni na jej wybór. Stanowisko ks. Alberta, jako „księcia-małżonka“, było w początkach nie do pozazdroszczenia. Angielska arystokracya traktowała go, jako przybysza, a nawet parlament uchwalił mu apanaż w kwocie tylko 30.000 funtów szterl., zamiast proponowanych przez rząd 50.000. Jeden z posłów motywował tę zniżkę tem, że niebezpiecznie jest młodemu człowiekowi, mającemu mieszkać na „bruku“ londyńskim, dawać za dużo pieniędzy do ręki. Taktownem jednak postępowaniem zdołał książę pierwsze lody przełamać i stał się z biegiem czasu równie popularnym, jak królowa.

Położył on dużo zasługi dla rozwoju przemysłu angielskiego i jego dziełem między innemi było przyjście do skutku pierwszej wystawy powszechnej w Londynie w roku 1852. Równie był starannym ojcem swych dzieci, jak ich matką była królowa Wiktorya, o której surowości przy ich wychowaniu kursują dotąd anegdoty. I tak n. p. królowa skarciła pewnego razu własnoręcznie dziesięcioletniego ks. Walii, gdy ruszał przedmioty na jakiejś wystawie podczas jej zwiedzania, a ks. Edynburgski skazany został na dwuletnie oddalenie od dworu za to, że wbrew zakazowi królowej polował w parku, należącym do ulubionego jej kamerdynera Browna, który uratował jej życie w Szkocyi. Śmierć męża wpłynęła na królowę bardzo przygnębiająco. Jej dawniej wesołe usposobienie zmieniło się zupełnie. Od jego śmierci nosiła tylko czarne suknie, stroniła od świata, otoczyła się surową etykietą i przebywała po rozmaitych swych rezydencyach poza Londynem, gdzie wystąpiła raz tylko publicznie w czasie swego 60-letniego jubileuszu. W młodości swej królowa zajmowała się wiele muzyką, na której znała się wybornie, a na kilkanaście lat przed śmiercią próbowała malarstwa.

Jedną z jasnych stron charakteru zmarłej, była stała, prawdziwie angielska przyjaźń, której umiała dochowywać w czasie niepowodzeń i nieszczęść swych przyjaciół. Taką przyjaciółką była dla Napoleona III, chociaż w czasie nawały pruskiej nic dla cesarstwa francuskiego nie uczyniła i dla jego rodziny, przed upadkiem cesarstwa i w czasie ich pobytu na wygnaniu w Chisle-Hurst.

O ostatnich chwilach życia królowej takie otrzymujemy depesze.

Londyn, 23 stycznia. Wczoraj już o godz. 2 popołudniu, rozlepione zostały następujące ogłoszenia, pochodzące od ks. Walii: „Moim bolesnym obowiązkiem jest podać do publicznej wiadomości, że życiu naszej ukochanej królowej grozi największe niebezpieczeństwo“.

Londyn, 23 stycznia. Książę Walii telegrafował w kilka minut po śmierci królowej do lorda-mayora Londynu, zawiadamiając go o śmierci krolowej. Lord-mayor natychmiast wystosował kondolencyę imieniem miasta.

Londyn, 23 stycznia. Z Cowes donoszą, że królowa wczoraj przed południem długi czas była zupełnie przytomną. Dzieci i wnuki klęczały naokoło łóżka, a biskup z Winchester odprawiał modły. — Po jakimś czasie królowa, przyszedłszy do siebie, przywołała do łoża cesarza niemieckiego i przyjaźnie do niego się uśmiechnęła. Cesarz w krótkich słowach wyraził swoje i cesarzowej życzenia powrotu do zdrowia. Następnie królowa zasnęła. Po południu znowu się obudziła, a wkrótce potem nastąpiło konanie.

Londyn, 23 stycznia. Minister skarbu Balfour udał się jako reprezentant rządu do Osbornu.

Londyn, 23 stycznia. Parlament zbierze się prawdopodobnie dziś po południu. Król uda się do Londynu dla złożenia przysięgi.

Kronika krakowska.

(Karnawał, Rękawka i Konik zwierzyniecki. — Reduty i Eker. — Eheu! fugaces. — Protekcya na balu. — Kawalerska ochota na balu prasy. — Krakowskie rynny i głowy przechodniów).

Za lat kilkanaście karnawał w Krakowie należeć będzie do takich obchodów tradycyjnych, jak Rękawka lub Konik zwierzyniecki, o pochodzeniu zaś jego, treści, symbolice i tym podobnych cechach, pisać będą nasi archeologowie wielce poważne traktaty ze skorowidzem tańców, planem sali w hotelu Saskim, portretami aranżerów, czy wodzirejów i podobiznami karnecików. Już dzisiaj o istnieniu karnawału świadczą tylko świeże codziennie pączki i otwarte w niedzielę nawet „salony fryzyerskie“, zresztą panuje taki spokój, jak gdybyśmy już dawno posypali głowy nasze popiołem. Jedni wolą w lecie tańczyć w Zakopanem, niżeli porą zimową w Krakowie; drudzy powiadają, że u nas nie ma „towarzystwa“; inni biadają nad brakiem monety; młodzieńcy twierdzą, że lepiej zjeść za własne pieniądze „kanapkę“ u Macharskiego, niż odrabiać pańszczyznę całonocną dla słonej szynki i zimnej herbaty; panienki wreszcie także okazują sporą dozę rozczarowania. Bale publiczne, mimo nieznośnego w sali gorąca, czynią wrażenie lodowni; zabawy domowe bywają prawie bez wyjątku aktem hołdu dla pani domu lub jej córki; reduty w starym teatrze zniknęły może bezpowrotnie; Eker umarł już dawno: karnawał dogorywa... „Eheu! fugaces!...

— Które bale uprzyjemni nam pani swoją obecnością — zapytałem, spotkawszy pannę Stasię na linii A-B.

— Żadnego — odpowiedziała panna Stasia obojętnie.

— A to dlaczego?

— Nie mam protekcyi.

— Protekcyi? Cóż to za strój, czy materya?

— I pan jako dziennikarz nie znasz owej damulki, która się nazywa protekcyą? — zawołała panna Stasia. — Niechże pan posłucha, co mu opowiem, a nawet spożytkuje to w swojej kronice dla przestrogi Krakowianek.

Zamilkła na chwilę, przechodząc koło wystawy sklepowej, a potem zapytała nagle:

— Czy ja jestem brzydka?

— O pani, a czyż może być którakolwiek Stasia brzydką?

— To dobrze — odpowiedziała moja towarzyszka. — Tańczę nie źle, mam trochę zalet towarzyskich, matka moja nie poluje na męża dla mnie, a pomimo to „sprzedawałam pietruszkę“ tamtego roku na balu, o którym przez dwa tygodnie marzyłam we śnie i na jawie. Podczas wirowych tańców nie siedziałam wprawdzie, ale też nie siedziały nawet i starsze mężatki, natomiast w polonezie, kadrylu i mazurze brakło dla mnie pary.

— Och, jaka szkoda, że mnie tam nie było!

— Spóźniona pociecha — zauważyła panna Stasia. — A wiesz pan, dlaczego podczas tych trzech tańców „sprzedawałam pietruszkę“? Oto, nie miałam protekcyi. Auskultanci i praktykanci sądowi tańczyli z radczyniami i radczankami; dependenci pełnili służbę u boku mecenasowych i mecenasownych; asystenci asystowali żonom i córkom profesorów, a ponieważ mój ojciec jest tylko właścicielem kamienicy na przedmieściu, więc nie rozporządzałam obowiązkowymi tancerzami. Sparzyłam się wówczas dotkliwie, teraz więc dmucham na gorące i jeżeli mam siedzieć, to wolę w domu na kanapie niż pod ścianą w sali balowej.

— Niechże pani przyjdzie na bal prasy, tam nie będzie z pewnością protekcyi. Komitet czuwać będzie nad tem, ażeby miejsce pańszczyźnianego systemu zajęła dobrowolna służba kawalerska.

— Zrobię próbę na pańską odpowiedzialność.

Pożegnałem pannę Stasię i poszedłem do domu, pełen radości, że pozyskałem dla „mojego“ balu taką uczestniczkę. Byle tylko człowiekowi nogi dopisały.

I pogoda. Po siarczystych, jak powiadano, mrozach nastąpiła nagle odwilż, a gdy jeszcze w dodatku zaczął deszcz padać, okazało się, że krakowskie kamienice mają rynny wcale nie lepsze, niż domy w Skawinie lub Swoszowicach. Rynny — o ile mi się zdaje — powinny mieć tylko dwa otwory, przy dachu i przy ziemi, tymczasem w Krakowie można co chwila, a raczej co kamienica, oglądać rynny, które na wysokości drugiego piętra są przerwane, skutkiem czego strumień brudnej deszczówki, rozpryskując się na gzymsach, spada niebacznym przechodniom na głowy. Rynny biegnące wzdłuż dachów mają także mnostwo niepotrzebnych otworów, a ponieważ woda jest ciekawszą niż sam p. Habliński, więc znowu przechodnie mają kłopot z głowami. Urząd budowniczy mógłby wprawdzie tę sprawę połatać, ale nie godzi się tak poważnej władzy zaprzątać takiemi drobnostkami.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 23 stycznia.

Wieczór Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Zabawa taneczna na dochód budowy własnej sali wykładowej odbędzie się w sobotę, d. 9 lutego w sali hotelu Saskiego. Komitet urządzający zwraca się do osób, odczuwających całą doniosłość szerzenia oświaty w kraju o łaskawe poparcie jego usiłowań. Szczera i wesoła rozrywka jest rzeczą godziwą i pożyteczną, a staje się nawet szlachetną z chwilą, gdy jej uczestnicy, obok zadowolenia własnego, przyczynią się do poparcia celów ogólniejszych. Dotarcie za pomocą żywego słowa do umysłów ogółu polskiego ludu, jest zadaniem Uniwersytetu ludowego. Bez wielkich zasobów pieniężnych należyte zorganizowanie szerzenia oświaty tą drogą jest wprost niemożebne. Ufamy, że zabawa na dochód instytucyi, założonej w jubileuszowym roku Mickiewiczowskim, ku uczczeniu pamięci największego naszego wieszcza, będzie najświetniejszą w bieżącym sezonie zarówno pod względem liczby uczestników, jakoteż i pod względem dochodu.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie sekcyi filozoficznej odbędzie się w czwartek d. 24 bm. w sali zakładu fizycznego (św. Anny 6) o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt dra M. Siedleckiego „O dziedziczności“. Goście mają wstęp wolny.

Przedstawienie żywej szopki w tutejszym „Sokole“ odbędzie się w piątek d. 25 bm. o godzinie 7 wieczór. Ceny miejsc zniżone, a to: krzesło w I. rzędach 1 kor. 20 h., w dalszych po 80 hal., wstęp 40 hal. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego, linia A-B.

Krakowskie Tow. tatrzańskie na ostatniem swem posiedzeniu powzięło uchwały wysłania petycyi do Wydziału kraj. o uregulowanie potoku górskiego, płynącego z Zakopanego przez Krupówki. Potok ten prawie corocznie przez wylew staje się powodem licznych szkód w Zakopanem. Petycyę taką wypracowali pp. Wandalin Beringer i St. Horoszkiewicz. Towarzystwo tatrzańskie czyni w tym kierunku starania także u centralnych władz.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki organizacyi narodowej w roku 1863, odprawionem będzie w piątek d. 25 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 9 przed południem.

Ze Stowarzyszenia kandydatów adwokackich. Dnia 28 b. m. t. j. w najbliższy poniedziałek odbędzie się w lokalu wydziału Izby adwokackiej przy ulicy Gołębiej l. 6 zebranie miesięczne o godzinie 6¾ po południu, celem omówienia potrzeby reformy postępowania drobiazgowego w ustawodawstwie austryackiem. Referat objął dr Tilles. Przewodniczący *dr Teodor Kosch*, sekretarz *dr Adolf Nichthauser*.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego. Możemy z czytelnikami podzielić się miłą wiadomością, że znakomity śpiewak opery frankfurckiej p. Aleksander Bandrowski wystąpi z koncertem własnym w Krakowie. Koncert ten odbędzie się dnia 11 lutego w teatrze miejskim. Na program złożą się: wyjątki z oper Wagnerowskich, „Alpuhara“ z opery Żeleńskienskiego „Konrad Wallenrod“, nadto pieśni Galla, Niewiadomskiego i innych.

Z teatru komunikują nam: Artyści odbywają pod kierunkiem p. Walewskiego próby z 3-aktowej farsy Feydeau'a „Dama od Maxyma“. Sztuka będzie wystawioną według paryskich wzorów i scenaryusza z teatru „Palais Royal“.

Jutro odbędzie się trzecie przedstawienie sztuki Brieuxa „Czerwona toga“, której wykonanie tak silne wywarło wrażenie na publiczności.

Tramwaj elektryczny w Krakowie. Od paru dni odbywają się w mieście na linii Dworzec-Podgórze nocną porą próby ruchu nowemi wozami tramwaju elektrycznego. — Dziś zaś próba taka miała miejsce w południe, a była niejako generalną, gdyż brali w niej udział członkowie komisyi tramwajowej i dyrektor p. Mussil. Wozy, które partyami nadchodzą do Krakowa z Sanoka, przedstawiają się okazale, są znacznie wyższe i dłuższe od konnych, malowane na żółto i zielono, mając po bokach herb miasta a pod nim napis: Krakowskie Towarzystwo tramwajowe. Dokonywanej próbie przypatrywały się setki ludzi, przeważnie niedorostków, którzy gapią się lub też biegną za wozami.

Spis ludności. Do dnia dzisiejszego wyczerpany został przez biuro statystyczne miasta Krakowa cały materyał spisu ludności. Od jutra rozpoczyna się kontrolowanie arkuszy, poczem nastąpi obliczenie wykazanych. Kierownik biura, pełniący swe obowiązki z niestrudzonym zapałem, dr Sikorski, zapewnia, że z końcem miesiąca będzie miał pracę ukończona, poczem wynik spisu ludności w dniu 31 grudnia 1900 r., poda natychmiast do wiadomości władz centralnych.

O szkołę fotograficzną w Krakowie. Zapis ś. p. Walerego Rzewuskiego, który przed laty 10 umierając, przekazał miastu majątek z poleceniem stworzenia w mieście szkoły fotograficznej nie może wyjść z błędnego koła mimo rzetelnej pracy ludzi, którzy w odpowiednich komisyach czynią usiłowanie o zrealizowanie tego zapisu.

Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Juliusza Leo odbyło się posiedzenie wspólne, do którego należeli ze strony gminy członkowie Rady Miasta pp.: ks. Spis, M. Chyliński, A. Mendelsburg, dr Bandrowski i dr Weigel, a ze strony rodziny fundatora brat zmarłego Lesław Rzewuski, drugiego brata zastępował adw. dr Caro, oraz z ramienia Arcybractwa miłosierdzia p. Armatowicz i radca dworu Kokowski.

Ze strony tych ostatnich oświadczono się, że warunek testamentu, aby szkoła fotograficzna miała charakter katolicki, utrzymanym być musi, gdyby gmina na to nie przystała, majątek przechodzi w myśl testamentu na Arcybractwo, procenta z ma-

---

czuć, że to mówi autor, że w ten sposób, temi wyrazami ludzie w codziennem życiu nie przemawiają.

Bo posłuchajmy tylko, jak np. w „Latoroślach“ (ilustrowanych przez K. Górskiego) skarży się maleńka siostrzyczka na niewiele co większego brata:

„Bo proszę ojca, on wczoraj dał mi ogórka, z którego wydłubał środek i nasypał piasku, i ja ukąsiłam“.

Takiego zawiłego zdania złożonego, gdzie jedna myśl jest przerwana pośrodku przez drugą, gdzie stylistycznie uciekać się trzeba aż do „który — którego“, nie potrafi zbudować bobo, co ledwo od ziemi odrosło.

Podobnie z obrazami natury u Sieroszewskiego, kiedy na ich tle przestaną się rozgrywać dramaty ludzkie, tak silne i zajmujące, że się dla nich o niej zapomina. Wtedy, jak w „Pustelni w górach“, widać, że Sieroszewski kocha naturę i jej piękność, ale nie potrafi w jej opisach zrobić tak, aby czytelnik zapomniał, że tylko słowa czyta.

Zręczniej sobie w takich razach postępuje Żeromski. — Ponieważ, zdaje się, jest to już wspólną cechą młodych w naszej literaturze, że słabiej odczuwają obrazowość natury, więc i on np. opisując w opowieści „O żołnierzu tułaczu“ przeprawę wojsk pierwszej republiki francuskiej przez góry szwajcarskie, nie dość plastycznie potrafił nam uzmysłowić te góry. Ale on, jako bardziej cofnięty w siebie, zna dobrze nawet fizyologiczne niemal wstrząśnienia wewnętrzne człowieka, chcąc więc uprzytomnić czytelnikowi przepaść alpejską, stawia nad nią ludzi i oddaje tak paniczny ich strach, lęk niezmierzonej głębi, że się tej przepaści nie widzi wprawdzie, ale się ją czuje.

Omawiany zbiór siedmiu nowel Żeromskiego p. t. „Promień“, nie jest rzeczą nową, wyszedł już bowiem obecnie w drugiem wydaniu, a od tego czasu talent autora daleko poszedł po ścieżce rozwoju i... sławy, więc rozpisywać się o nim teraz nie będę. Zrobię jeszcze tylko jedną uwagę, którą mi nasuwa wspomniana rzecz „O żołnierzu tułaczu“. Oto z mniejszych początków, bo ze szkicu „W tatarskiej niewoli“, rozwinęła się później tak świetna powieść historyczna Sienkiewicza, kto wie zatem, czy „O żołnierzu tułaczu“ nie pozwala spodziewać się od Żeromskiego kiedyś również zwrotu do powieści historycznej?

A poza tematami, wybranymi przez Sienkiewicza do jego utworów z naszej przeszłości, poza — jak się on sam podczas jubileuszu wyraził — „wojenną powieścią“ którą on stworzył, pozostaje jeszcze miejsce na powieść historyczną inną, któraby odzwierciedlała życie duchowe narodu w przeszłości, ścieranie się potężnych prądów umysłowych, które nieraz krwawo się kończyło, lub wznosiło stosy dla „heretyków“.

Były bowiem i takie wypadki w naszej przeszłości, a jeden z nich właśnie, w świeżo wydanej nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, rozprawie historycznej p. t.: „Na stos — karta historyczna z czasów Jana III“, opisał dr Ernest Łuniński. Rzecz to napisana tak zajmująco i tak pociągająca tematem, że wcalebym się nie dziwił, gdyby, jak „Szkice historyczne“ Kubali, które natchnęły Sienkiewicza do napisania trylogii, powołała do życia nowy — historyczny talent powieściopisarski.

Autor opowiada dzieje Kazimierza Korczak Łyszczyńskiego, podsędka województwa brzeskiego, który oskarżony o bluźnierstwo i kacerstwo przez zawistnych mu fałszywych przyjaciół, bez udowodnienia mu nawet winy, został skazany na spalenie na stosie, a tylko w drodze łaski złagodzono mu karę o tyle, że wpierw go ścięto, po poprzedniem spaleniu publicznem własną jego ręką rzekomo bluźnierczych rękopisów.

Stało się to w r. 1689, a stracony w taki sposób „bezbożny ateistów magister“, przedstawia się z książki p. Łunińskiego bardzo sympatycznie, mimo, że autor stara się być bezstronnym i przestrzega nawet przed obwinianiem z tego powodu naszej przeszłości o barbarzyństwo, gdyż gdzieindziej gorzej się jeszcze działo.

Ale w swej bezstronności i w apoteozie postaci Jana III czy autor nie idzie za daleko? Czy kreśląc dzieje Łyszczyńskiego sam nie przeczy swemu zdaniu, że król „doskonale wiedział, gdzie szukać złego i skąd się ono bierze“, skoro ten sam król był tak krótko — i powiedzmy to otwarcie — ciasno widzącym, że „w zmarnowaniu zamiarów swoich odczuł palec Boży, mszczący się na całym narodzie za winę jednego człowieka“, t. j. właśnie Łyszczyńskiego i to za winę wcale nie udowodnioną, lecz owszem zapewne sprytnie zmyśloną przez stolnika bracławskiego Brzoskę, przy pomocy Jezuitów.

Już to zdaje się, że wszelkie próby rehabilitowania Sobieskiego, jako polityka, będą musiały spełznąć na niczem, bo skoro się powiada, że dobra wola jego upadła pod wpływem zamętu wewnętrznego w państwie, to na to jest krótka odpowiedź, że geniusze polityczne mają to do siebie, iż w zamęcie się hartują i z zamętu wyprowadzają ład, jak tego w dobrym kierunku jest przykładem Gladstone, a w złym Bismark. Sobieski pozostanie olbrzymią postacią w naszej historyi, jako wódz i pogromca potęgi tureckiej, ale i najbardziej olbrzymie postacie mają swoje cienie i swoje słabe strony.

Wojciech Dąbrowski.

jątku obracane być mają na stypendya dla ubogich rzemieślników k tolików. Obecny na posiedzeniu p. Rzewuski (brat zm. ·ego) jak i dr Caro oświadczyli się tak samo, (więcej jeszcze, dr Caro podał wniosek, aby fundacye ś. p. Rzewuskiego wprowadzić w życie w ten sposób, aby zlać ją w jedno z fundacyą Pelagii Rusanowskiej, która za pośrednictwem Felicyanek utrzymuje szkołę rzemiosł dla katolickich kobiet przy ulicy Mikołajskiej l. 18. Naturalnie, komisya z łona Rady miasta wniosku tego nie przyjęła, a gdy jeszcze raz stanowczo oświadczyła, że fundacyi charakteru wyznaniowego nadać nie można, polecono przeto sprawę na nowo przekazać połączonym sekcyom prawniczej, szkolnej i skarbowej do dalszego traktowania.

Jak widzimy, posiedzenie wczorajsze dało wynik równy zeru. inaczej jednak być nie może, gdzie ma się do czynienia z uporem pewnych sfer, które piętno wyznaniowości położyć pragną na każdej sprawie. Co smutniejsza jeszcze, krakowscy fotografowie przez usta dwóch swoich wysłanników oświadczyli się przeciw założeniu w Krakowie szkoły reprodukcyi. jako szkodliwej dla nich konkurencyjnie.

Dalej już chyba krótkowidztwo krakowskich fotografów posunięte być nie może. Toż zamiast całą siłą poprzeć starania miasta, aby grosz polski pozostawał w kraju, dziś, kiedy każdą kliszę posyłać musimy za granicę, kiedy jednej ryciny zrobić nie możemy bez Wiednia lub Pragi, krakowscy fotografowie udają się do prof. dra Bandrowskiego, głównego inicyatora takiej szkoły, aby od myśli tej odstąpił. Połączone sekcye mają jeszcze raz sprawę rozpatrzeć, na nic to się jednak nie zda i majątek przejść musi w ręce Arcybractwa miłosierdzia, jak to w testamencie przewidziano.

Jeżeli do kogo miasto może mieć żal, to do tej władzy, która przed laty 10 rządziła miastem, że z zamkniętemi oczyma przyjęła zapis, który podług ustaw (w gminie nie może być szkół wyznaniowych, przez gminę prowadzonych), przyjętym być nie powinien.

Frazesy a rzeczywistość. Na ostatniem swem walnem zgromadzeniu krakowska kongregacya kupiecka powzięła doniosłą uchwałę, aby zerwać wszelkie stosunki handlowe z Niemcami — jako odwet za ich brutalną politykę antipolską — i wejść w bezpośrednie porozumienie kupieckie z dostawcami angielskimi. Cieszą nas niezmiernie te sympatye ku Anglii ze strony krakowskiej kongregacyi kupieckiej, wszak nasz dziennik pierwszy i od dawna nawoływał do tego rodzaju walki z Niemcami, dopóki na inną stać nas nie będzie, ale czy nie byłoby właściwem oprócz uchwał głośnych, pomysłów i projektów na wielką skalę powziętych, które zresztą z pewnością tak odrazu w czyn nie dadzą się wprowadzić, wziąć się do plewienia niemczyzny tak silnie zakorzenionej wśród kupiectwa krakowskiego.

Pomijamy już to, że połowa szyldów kupieckich jest w języku polskim, a połowa w niemieckim, że połowa druków kupieckich także po niemiecku jest stylizowana, a często blankiet niemiecki „przez pomyłkę" dostanie się rękom polskim, ale najnieznośniejszą. wprost oburzającą jest kortcazya, z jaką pomocnicy i praktykanci handlowi odnoszą się do... oficerów Polaków w niemieckim języku. Ledwie oficer zjawi się w drzwiach handlu — szczególnie śniadankowego — już cały personal woła ze stron wszystkich sklepu i sali: „Habe die Ehre! habe die Ehre! Herr"... taki albo owaki. Możemy wyliczyć po nazwisku te handle korzenne, w których na wygłoszone po polsku żądanie szklanki piwa przez oficera — „bitte sehr! sofort!" odpowiada pomocnik lub praktykant, po niemiecku pytają oficerów czego sobie życzą, po niemiecku się z nimi rozliczają. A przecież w załodze krakowskiej wielu oficerów jest narodowości polskiej, a ci, co z niemieckich prowincyj do Krakowa przeniesieni zostali albo po polsku umią, albo nauczyć się muszą obowiązkowo w krótkim czasie. Co więcej, nierzadko można było usłyszeć, jak w polskim handlu na powitanie lub zapytanie po niemiecku, oficer Niemiec odpowiadał... po polsku.

A zatem, zanim wejdziemy w stosunki handlowe z Anglią, nie używajmy w handlach języka niemieckiego.

Z kroniki policyjnej. Do hotelu Narodowego w Krakowie zajechała przed paru dniami młoda „małżeńska" para. On zameldował się jako Stanisław Płócinkiewicz, lat 21 liczący — ona, jako jego żona, Marya, lat 17. W Krakowie wydawali państwo młodzi dosyć pieniędzy, wyjeżdżali nadto dosyć często do Wiednia, tak, że reprezentant takiej instytucyi, która na wszystkim musi swą dłoń położyć i o wszystkiem wiedzieć, zaczął śledzić młodą parę, przyczem stwierdził, że ani pan młody nie nazywa się Płócinkiewicz, ani 17-letnia Marya żoną jego nie jest. Przy przesłuchaniu policyjnem rzekomy Płócinkiewicz powiedział, że nazywa się Feliks E. i że jest synem dyrektora fabryki w Drohobyczu. Źródła wydawanych pieniędzy podać nie chce. Dziewczyna przyznała, że uległa namowom E. i wyjechała z nim w podróż; jest zaś córką leśniczego, Cz., pełniącego obowiązki w jednym z wielkich majątków w Galicyi. Dalsze śledztwo dostarczy zapewne dokładniejszych wyjaśnień.

O konsensy. Wydział stowarzyszenia przemysłowego restauratorów, szynkarzy i t. p. w Krakowie na posiedzeniu dnia 21 b. m. odbytem uchwalił wnieść do namiestnictwa obszerny memoryał, przedstawiający działalność krakowskiej komisyi konsensowej, udzielającej konsensy osobom, które z zawodem gospodnio-szynkarskim nigdy nic wspólnego nie miały, między innemi kobietom, które taki świeżo otrzymany konsens zaraz nazajutrz wydzierżawiają drugim osobom, podczas kiedy w stowarzyszeniu znajdują się członkowie zawodowi, którzy po kilkanaście lat przemysł restauracyjny wykonywują, a nie mogą otrzymać własnych konsensów, tylko zmuszeni są je dzierżawić. W memoryale uprasza stowarzyszenie, by namiestnictwo zbadało te stosunki krakowskie i wydało rozporządzenie na wzór rozporządzenia niższo-austryackiego namiestnictwa z dnia 28 marca 1886 r. l. 7.051, które władzom przemysłowym poleca, ażeby przy udzielaniu konsensów przed innemi współubiegającymi się przedewszystkiem uwzględniały takich, którzy już jako dzierżawcy przemysł gospodnio-szynkarski wykonywali. Gdyby to podanie nie odniosło skutku, wydział na najbliższem walnem zebraniu postawi wniosek o rozwiązanie stowarzyszenia, gdyż istnienie tegoż w obecnych warunkach nie ma ani celu, ani najmniejszej racyi bytu. Memoryał ten wręczy p. namiestnikowi deputacya, składająca się z prezesa, p. Miedniaka, i zastępcy, p. Fr. Sauera. Takisam memoryał w języku niemieckim wręczy deputacya p. ministrowi handlu w Wiedniu.

Kronika lwowska. Towarzystwo wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego w r. 1863/4 odbyło walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Antoniego Chamca. Towarzystwo liczyło 1050 członków. Zapomóg i stypendyów udzielił wydział w kwocie 9108 koron 16 h., z czego na jednorazowe zapomogi 1054 koron, a stałe zapomogi dla członków 3074 kor., wdowom i sierotom po uczestnikach 980 kor. 16 h., na stypendya dla dzieci w wieku szkolnym po uczestnikach powstania 4000 koron. Fundusz rezerwowy z końcem r. 1900 pozostał taki sam jak w roku ubiegłym, wynosił 20.600 koron nom. wart. w 4 prc. listach hipotecznych i 1 akcya Banku ziemskiego w Poznaniu wart. nom. 100 marek. Wogólności w r. 1900 dochody Tow. wynosiły 30.050 koron 44 h., rozchody zaś 29.699 kor. 49 h. Pozostało więc na rok 1901 w sasje 350 kor. 95 h. Delegacyj miało Towarzystwo w Galicyi 42.

Przedłożone sprawozdanie walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutoryum. Uchwalono polecić wydziałowi, aby się porozumiał z instytucyą „Czci i chleba" w Paryżu, ażeby fundusze tej instytucyi, przeznaczone na wsparcia dla weteranów z r. 1830/1, skoro staną się zbędnymi, przelać dla weteranów z r. 1863/4. W miejsce wylosowanych członków wydziału wybrano pp. Henryka Czaplickiego, Ign. Drewnowskiego. Izyd. Karlsbada, Ign. Kurniewicza i Wład. Szyszkowskiego. Do komisyi zaś rewizyjnej pp. H. Czernego, dra Bronisława Dulębę i Wincentego Olewińskiego.

W teatrze lwowskim ubiegły tydzień przeszedł bardzo żywo i tłumy sprowadził publiczności na „Romantycznych" Rostanda, w których tryumf święcili pp. Solski, Roman i Tarasiewicz. Z oper dano „Fausta" z debiutem pani Marek-Onyszkiewiczowej, która Małgosię odśpiewała zupełnie dobrze. Jest to materyał na dobrą śpiewaczkę. P. Warmuth, jako Faust, uczynił słuchaczom przykrą niespodziankę, bo śpiewał po włosku i wielkiego wrażenia nie wywołał. Następny występ p. Warmutha w „Pajacach" jeszcze mniej się powiódł, bo oprócz „włoszczyzny" przyniósł bardzo szablonową grę; głośne „arioso", kończące akt I, przeszło bez wrażenia.

Neddą była p. Esten, Tourem p. Szymański. Młody barytonista p. Ludwig, który w „Pajacach" śpiewał partyę Silvia, daje ciągłe dowody postępu. Głos o szlachetnym dźwięku, szeroki, wyszkolony należycie, dykcya wyraźna, widoczny temperament sceniczny, to wszystko złożyło się na to, że p. Ludwig z pomniejszą partyą Silvia wysunął się na plan pierwszorzędny i stanął obok wykonawców głównych ról. Nic dziwnego, bo tak w ustępach solowych, jak i w duecie z Neddą wyzyskał należycie swe warunki wokalne, w śpiew swój wlał wiele uczuć i pamiętał widocznie, że należyta deklamacya wielce podnosi efekt śpiewu. Wobec tego należałoby mu przełożyć partyę Tania, a takie dublowanie roli z p. Szymańskim wpłynęłoby niezaprzeczenie na korzyść obu śpiewaków i publiczności.

Z Cieszyna donoszą nam, że ks. Monsignore Świeży ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska prezesa rady nadzorczej „Macierzy szkolnej", która, jak wiadomo, zajmuje się sprawami szkół polskich w Księstwie Cieszyńskiem, a więc i gimnazyum polskiem. Prezesem rady nadzorczej „Macierzy" wybrany został ks. Dudik, proboszcz z Bogumina.

Kronika warszawska. Z powodu przejęcia przez rząd kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, 80 urzędników tej kolei skreślono z etatu. Urzędnicy ci otrzymają wynagrodzenie w stosunku pensyi za każdy rok wysłużony, oprócz funduszów przypadających na rzecz ich z kasy przezorności. W przyszłości zaś otrzymają gratyfikacyę z funduszów, przeznaczonych na ten cel przez akcyonaryuszów b. kolei, lecz dopiero po ostatecznem uregulowaniu rachunków kolei ze skarbem.

Bawi w Warszawie dyrektor teatru poznańskiego p. Edmund Rygier.

Precz z gorsetem! Minister oświaty w Saksonii zabronił nosić gorsety uczennicom we wszystkich szkołach w całem państwie.

Setną rocznicę urodzin obchodził temi dniami kanonik gr. kat. przemyskiej dyecezyi ks. Jakób Neronowicz, paroch w Rozborzu Okrągłem.

O przybyciu cara do Francyi rozpuścił pogłoskę paryski dziennik „Gaulois", który doniósł, że kontradmirał Caillard wyruszył z Tulonu z dwoma krążownikami, ażeby się udać do Dardanelów na spotkanie jachtu carskiego. Krążowniki te miały towarzyszyć carowi w drodze do Francyi, a cała eskadra francuska morza Śródziemnego miała się do nich przyłączyć w chwili przybycia na wody francuskie. Tymczasem telegram z Paryża donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych zaprzeczyło stanowczo, jakoby car miał zamiar przybyć do Francyi. Pragnienie pewnych polityków francuskich, marzących o składaniu carowi hołdów na ziemi francuskiej, „nie chce" się spełnić.

Zmarli. Antoni Grodzicki, obywatel m. Krakowa, mechanik kolei państwowej, zmarł wczoraj w Krakowie. Zmarły brał udział w powstaniu r. 1863.

W Bohorodczanach umarła Ludwika z Tatomirów Szelińska, przeżywszy lat 80. Była matką tamtejszego marszałka powiatowego.

W Chednie umarł ks. kanonik Rosner.

We Lwowie umarł właściciel kawiarni „Imperial" J. Abler, ojciec dziennikarza.

Mianowanie. Minister kolei zamianował Emanuela Szymańskiego, inżyniera kolejowego, starszym inżynierem w ministerstwie kolejowem; dr Fryderyk Mayer, lekarz dla okręgu sanitarnego Czerniowce II, mianowany został urzędnikiem IX rangi z płacą 2200 K; Moskaliuk Karol, asystent, przeniesiony z Hadikfaly do Volksgartenu, a Schmucker Maks, asystent z Volksgartenu, do Nepołokowiec.

Konkurs. W etacie osobowym sług przy zarządach salinarnych w Galicyi i na Bukowinie opróżnioną została posada panwiowego.

(„Gazeta Lwowska" Nr 18.)

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 24 stycznia: „Czerwona toga".

W sobotę 26 stycznia: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (nowość).

W niedzielę 27 stycznia: „Dama od Maksyma".

Z kalendarza. We czwartek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.; w piątek 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła; w sobotę 26 stycznia: Batyldy, Pauli i Polikarpa.

Wschód słońca 24 stycznia o godzinie 7 minut 25; zachód o godzinie 4 minut 19. Długość dnia godzin 8 min. 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 stycznia pochmurno, wieczorem drobny deszcz. Termometr doszedł od + 2·0 C. do + 4·9 C. Barometr stoi wysoko.

Dnia 23 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 747·4 mm., termometru + 4·3 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Składki. Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie złożył p. Karol Gumiński 17 K 38 h, zebrane podczas śniadania od uczestników polowania w Gronkowie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Cehak 20 K, zebrane w towarzystwach (a nie 10 K, jak w numerze 16 mylnie podano).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 22 stycznia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·— do 15·15. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 13·30. Owies z opłatą akcyzową od 14·— do 15·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·20. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·40. Masła za garniec od 6·60 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 23 stycznia. W sali „Sokoła" odbył się wczoraj wieczorek styczniowy staraniem komitetu obywatelskiego. Zagaił wieczorek prof. St. Majewski, produkowało się „Echo", dalej grała na fortepianie p. St. Walewska, śpiewem produkowała się p. Merklowa i p, Drzewiecki, grą na skrzypcach porwał wszystkich p. Wolfsthal, deklamował p. Woleński.

Lwów, 23 stycznia. Tej nocy popełniono tu senzacyjne morderstwo. Oto do pewnego podejrzanego lokalu przy ulicy Sieniawskich wszedł z karabinkiem na ramieniu w nocy żołnierz 3 szwadronu 12 pułku huzarów Ello Mackan, Węgier. W lokalu owym mieszkała z innemi jego narzeczona Anna Nikorowicz, 22-letnia dziewczyna ze Złoczowa, z którą on po odbyciu służby chciał się ożenić i wyjechać na Węgry. Mackan ostatnimi czasy podejrzywał ją, że go „zdradza", wczoraj więc podczas gdy inne dziewczęta były w drugim pokoju, strzelił do niej z karabinu.

Kula przeszyła jej jamę brzuszną i zraniła w okolicę pachwiny inną dziewczynę Etlę Weinstein, która właśnie w tej chwili wchodziła do pokoju. Mackan spokojnie odszedł ale rozesłano za nim patrole i około godziny 12 w nocy przytrzymano go koło poczty. Mackan szedł spokojnie i dał się bez oporu przytrzymać. Jak skonstatowano był już raz skazany na 8-letnie więzienie za zastrzelenie jakiegoś żyda na Węgrzech. Obie ranne przewieziono do szpitala. Nikorowiczówna umarła nad ranem, Weinsteinówna walczy ze śmiercią.

Posłowie polscy zamierzają zaraz po przybyciu do Wiednia postawić wniosek lub interpelacyę do ministra oświaty Hartla o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego, nie zgadzają się bowiem ze stanowiskiem Abrahamowicza. Wniosek ten danym będzie do podpisu posłom ludowym i prawdopodobnie podpiszą go umiarkowani Rusini, więc zapewne wywrze odpowiedni skutek.

W „Przeglądzie" dzisiejszym ks. Lenkiewicz, prof. Thulie i ks. Wałęga umieścili imieniem spółki wydawniczej „Ruch Katolicki" oświadczenie przeciw wydawcy i redaktorowi tego pisma, p. Zwadzkiemu, że wytoczyli mu proces o rozwiązanie spółki, że zobowiązań jego na siebie nie przyjmują i że na kierunek pisma wpływu nie wywierają.

Ponownie mówią tu o utworzeniu sufraganii w Tarnopolu, na którą przeznaczony być ma nowy arcybiskup „in partibus infidelium" ks. Weber.

Wiedeń, 23 stycznia. W dzielnicy Maidling rzuciła się dziś z 3 piętra wraz z 2-giem dzieci na bruk uliczny żona malarza pokojowego Leskowicza i zabiła się na miejscu. Jedno dziecko ciężkich doznało obrażeń, drugie pokaleczone silnie zmarło w drodze do szpitala. Przyczyną targnięcia się na życie była nędza i rozpacz, że mąż jej został uwięziony jako podejrzany o udział w kradzieży.

Wiedeń, 23 stycznia. Drugie dziecko Leskowiczowej również umarło dziś po południu.

Wiedeń, 23 stycznia. Prezydent związku austr. przemysłowców Pastrée został skazany na 400 koron grzywny za obrazę magistratu m. Wiednia, którego rządy nazwał mianem „Protectionswirtschaft".

Berlin, 23 stycznia. Cesarzowa Augusta wyjechała dziś do Hamburga, aby być przy swej teściowej, cesarzowej Fryderykowej, która leży chora na zamku Cronbery.

Bruksela, 23 stycznia. Wczoraj zapadł wyrok w nowym procesie w sprawie kolei transwaalskich. Inżynierowie Warnant i Bacounier zostali uwolnieni, natomiast Eugeniusz Oppenheim skazany został na 3 lata więzienia, drugi oskarżony Henryk Warnant na $2\frac{1}{2}$, a bankier Tervagni na 1 rok więzienia.

Paryż, 23 stycznia. W Izbie deputowanych w dalszym ciągu rozpraw nad projektem ustawy o stowarzyszeniach, oświadczył dep. Ribot, że, jakkolwiek pragnie supremacyi władzy cywilnej, to jednakże potępić musi walkę przeciwko kościołowi. Mowca żąda równości dla wszystkich i staje w obronie konkordatu.

Dep. Brisson zarzuca kongregacyom, że są w ciągłej walce z istniejącemi ustawami. Następnie stwierdza, że majątek nieruchomy kongregacyj wynosi przeszło miliard, ruchomy zaś przeszło dziesięć miliardów franków. Domaga się konfiskaty tego majątku na cele kas pensyjnych dla robotników.

Medyolan, 23 stycznia. Porażenie Verdi'ego postępuje z nadzwyczajną szybkością. Chory stracił zupełnie mowę.

Rzym, 23 stycznia. Prezydent Senatu, zawiadamiając zgromadzonych senatorów o chorobie Verdi'ego, oświadczył, że mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Senat uchwalił przesłać choremu życzenia powrotu do zdrowia.

Sofia, 23 stycznia. Książę przyjął dymisyę gabinetu Iwanczewa i polecił utworzenie nowego gabinetu gen. Petrowowi. Ukonstytuowanie się gabinetu nastąpi jeszcze dziś, gdyż ks. Ferdynand wyjeżdża na pogrzeb królowej Wiktoryi.

Sytuacya... Kombinacya...

Wiedeń, 23 stycznia. Konserwatywna własność niemiecka zbierze się na posiedzenie dnia 29 b. m., katolicka partya ludowa 30 b. m.

Wiedeń, 23 stycznia. Uchodzi za rzecz pewną, że mowa tronowa wygłoszoną zostanie 4 lutego.

Wiedeń, 23 stycznia. N. Fr. Presse" donosi, że w ostatnich dniach pomiędzy innemi wypłynęła na wierzch kandydatura hr. Attemsa, marszałka Styryi, na prezydenta Izby posłów Rady państwa. Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, którego członkiem jest hr. Attems, nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie. Posłowie dr Fuchs i dr Kathrein, według informacyj „N. Fr. Presse", mają nie przyjąć kandydatury, niewiadomo jednakże, jak się dr Fuchs zachowa na wypadek, gdyby go mimo to wybrano prezydentem. Tensam dziennik donosi, że Polacy żądają wyboru dawnego prezydyum i że to żądanie zostało wyrażone na konferencyach prezydenta ministrów z polskimi przywódcami. Katolickie stronnictwo ludowe ma obecnie, jak mówi wspomniany dziennik, sposobność przez stanowcze odrzucenie tego żądania pokrzyżować plan Polaków.

Berno, 23 stycznia. „Morawska Orlice" donosi, że nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby minister Rezek miał ustąpić. Wogóle zdaniem czeskiego dziennika na teraz nie zanosi się na żadne zmiany w gabinecie Koerbera.

Praga, 23 stycznia. Posłowie - agraryusze czescy odbyli tu wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono wydać w stanowczym tonie zredagowane zastrzeżenie prawnopaństwowe i następnie własny klub w parlamencie założyć.

Śmierć królowej Wiktoryi.

Londyn, 23 stycznia. Wedle powziętego dziś w nocy na radzie gabinetowej postanowienia, parlament zbierze się po południu dla odebrania przysięgi od króla i złożenia mu hołdu.

Londyn, 23 stycznia. Król Albert Edward, następca tronu, ks. Jork i brat królewski ks. Connaught wyjechali dziś rano z Osborne.

W Londynie odbędzie się dziś w pałacu St. James posiedzenie tajnej rady, na którem król złoży przysięgę, a następnie przyjmie przysięgę na wierność od ks. Jorka oraz od innych książąt królewskiego domu, a także od członków tajnej rady. Następnie lord-mayor uda się do City i tam ogłosi proklamacyę nowego króla.

Cowes, 23 stycznia. Główny lord szambelan przybył tu dla zarządzenia pogrzebu, który odbędzie się z wielką okazałością. Zadanie lorda szambelana jest bardzo trudne, bo zmarła królowa była spokrewnioną z wieloma rodzinami panującemi.

Wedle istniejących dotąd tradycyj powinienby parlament zebrać się na wyspie Wight dla przyjęcia przysięgi na konstytucyę od króla i złożenia mu ze swej strony przysięgi homogialnej. Dalej wszyscy ministrowie muszą złożyć swe urzędy. Tym razem nie ulega kwestyi, że nowy król zatrzyma dotychczasowy gabinet.

Dotąd nie wiadomo urzędownie, jakie imię przyjmie nowy król. Uchodzi tu jednak za rzecz pewną, że nazwie się Edwardem VII.

Cowes, 23 stycznia. O ostatnich chwilach królowej Wiktoryi donoszą co następuje:

W nocy z poniedziałku na wtorek królowa czuła się bardzo niedobrze. Zamknięto drzwi do pokoju chorej, dokąd mieli wstęp tylko lekarze i służba.

Wczoraj rano nastąpił taki zapad sił u chorej, że widocznem było, iż katastrofa wkrótce nastąpi. Zawezwano wtedy całą rodzinę do umierającej królowej i biskupa z Winchestu, który już odtąd nie opuszczał umierającej.

W południe odzyskała królowa przytomność i poznała obecnych, poczem jednak wkrótce zapadła w śpiączkę.

O godzinie $3\frac{1}{2}$ serce skrzepiło się nieco i zaczęło żywiej uderzać. O g. 5 zasnęła królowa silnie i wkrótce skonstatowano, że w czasie snu łagodnie bez walki umiera.

Szef policyi miejscowej wyszedł przed zamek, gdy katastrofa już nastąpiła i obnażywszy głowę rzekł do zebranego tłumu: „Dżentel menowie! Królowa umarła!" Tłum odkrył także głowy i wysłuchawszy tej żałobnej wieści rozszedł się w ciszy do domów.

Londyn, 23 stycznia. Od wszystkich panujących, a pomiędzy nimi także od cesarza Franciszka Józefa nadeszły depesze z wyrazami kondolencyi i życzeniami pomyślnego panowania dla nowego króla.

Londyn, 23 stycznia. Pomiędzy innemi kondolencyami, nadeszła depesza kondolencyjna od pary carskiej.

Rzym, 23 stycznia. Papież, para królewska i rząd włoski telegraficznie wyrazili kondolencyę, z powodu śmierci królowej angielskiej.

Waszyngton, 23 stycznia. Senat i Izba deputowanych zamanifestowały żałobę z powodu zgonu królowej angielskiej przez zawieszenie posiedzeń. Prezydent Mac Kinley teldgraficznie złożył kondelencyę.

Paryż, 23 stycznia. Prezydent Izby Deschanel, złożył kondolencyę w ambasadzie angielskiej.

Wiedeń, 23 stycznia. Dziś przedpołudniem udał się cesarz Franciszek Józef do ambasady angielskiej, aby wyrazić ambasadorowi kondolencyę z powodu zgonu królowej.

Hr. Gołuchowski wysłał telegram kondolencyjny do króla Edwarda Alberta i polecił ambasadorowi austryacko-węgierskiemu w Londynie, aby wyraził rządowi angielskiemu kondolencyę rządu austryacko-węgierskiego.

Z powodu śmierci królowej Wiktoryi, odwołano „soirée dansante", która się miała odbyć przy dworze dzisiaj.

Wiedeń, 23 stycznia. Jutro ogłoszona będzie żałoba dworska czterotygodniowa po królowe Wiktoryi, a mianowicie przez dwa tygodnie ciężka i dwa tygoonie lekka.

Budapeszt, 24 stycznia. Wiceprezydent Izby poselskiej Daniel wysłał do Londynu depeszę kondolencyjną w imieniu Sejmu i narodu węgierskiego.

Wojna w Afryce połudn. — Krüger

Haga, 23 stycznia. Przenosi się tu poselstwo transwaalskie z Brukseli, Osiądzie tu także na stałe prezydent Krüger.

Wrocław, 23 stycznia. „Schlessische Ztg" otrzymuje z Hagi tej treści, że prezydent Krüger informowany jest za pośrednictwem francuskiem, jak najdokładniej o tem wszystkiem, co dzieje się w Afryce południowej.

Według tych informacyj w najbliższych dniach oczekiwać należy ogólnego ataku Boerów, pod dowództwem Delarey'a na Natal, podczas gdy Botha kierować będzie operacyami wzdłuż linii kolejowej, prowadzącej ku zatoce Delagan. Spodziewać się należy, iż wkrótce Boerowie obsadzą wszystkie posiadłości kolonialne angielskie w Afryce południowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Chora kobieta, z trojgiem dzieci, wystawiona na najokropniejszą nędzę, wzywa pomocy.

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy", która na żądanie wskaże adres.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	25
„ „ srebrna	98	10
4% renta austryacka złota	117	45
4% „ „ koronowa	98	25
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	92	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	1705	—
„ kredytowe	664	50
Londyn	240	55
Marki	117	60
20-to Markówki	23	53
20-to Frankowki	19	14
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	105	25
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	538	—
„ Bankverein	458	—
„ Laenderbanku	406	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	109	25
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6210	—
„ „ Staatsbahn	670	—
„ „ Alpine	429	50
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	254	—

Berlin, 23 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	96	60
Renta włoska	95	50
Akcye austryackie kredytowe	200	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 23 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	41	60
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	83
Zyto (na wiosnę)	7	79
Kukurudza	5	34
Owies (na wiosnę)	6	39

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 23 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	255 —
Marki niemieckie	117 20	118 —
Franki papierowe	95 50	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98 50	99 75
4% „ „ „ „ „ „	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90 75	91 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95 40	96 40
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	— —	— —
4% „ „ „ 1893	91 50	92 75
4% „ miasta Lwowa	87 50	88 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 25	99 50
4% „ kolejowe	92 25	93 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	66 —	68 —
„ „ Stanisławowa	155 —	— —

L. 4. Proszę kupować GORSETY tylko w Krakowie, ul. Grodzka, u **HERMANA PIESEN** specyalisty gorsetów z Pragi. L. 4.

271 16 22

ORYGINALNE PERFUMY

francuskie, angielskie, prawdziwą **wodę kolońską, mydła lecznicze i artykuły toaletowe** — utrzymuje i poleca w największym wyborze **Skład materyałów aptecznych A. Reifera, Kraków, ul. Grodzka Nr. 38.** 348 1 0

Realność w Bochni

przy ul. Krętej Nr. 737,

składająca się z domu o 2 pokojach, 2 kuchen, 2 piwnic pod stodołą, 2 ogrodów warzywnych i owocowych i ¾ morga gruntu w jednem położeniu, **do sprzedania.** Cena 6000 kor. Wiadomość: **A. Z. w Prądniku czerwonym** (pod Krakowem) Nr. 152. 407

Apteka w Mielcu

POSZUKUJE 408 1 3

drugiego magistra.

W wielkiej, ludnej wsi, tuż przy granicy pruskiej, **jest do wydzierżawienia stary handel** w połączeniu z dobrze idącą piekarnią oraz wyszynkiem wina. — Adres poda Administracya „Nowej Reformy.“ 410

Po cenach umiarkowanych

do nabycia są zaraz sprzęty i przedmioty głównie dla urzędów pocztowych przydatne, jakoto: Większa kasa Wertheima, skrzynia pocztowa do jazdy, waga decymalna, ważki listowe stojące, skrzynka na listy, tablice z napisem urzędu, stół z fachami, 2 pulpity stojące, 2 obrazy podobizny i kilka sprzętów pomniejszych. Zgłoszenia: **A. Hendrich, Kraków, Rynek główny L. 17.**
411 1 2

Pracownia blacharska
Piotra Buchlewicza,
Kraków, ul. Szpitalna L. 21,

podejmuje się pokrycia dachów i reperacyi wszelkiemi materyałami, oraz przyjmuje wszelką reperacyę i uskutecznia nowe roboty na żądanie; oraz sprzedaję **Spirytus do palenia i Naftę** niezapalną, mało się wyświecającą, a dającą światło jasne, za litr po 20 ct., w pięciu litrach po 19 ct. — Polecając się nadal łask. pamięci P. T. Publiczności, Księżom świeckim jak i klasztornym,
zostaję z poważaniem 397 2 10
Piotr Buchlewicz, blacharz.

Chłopiec potrzeby jest do praktyki handlowej.
Zgłoszenia pod adresem: **Matylda Marx w Rohatynie.** 393 3 3

PENSYONAT „LITHUANIA“
w Krakowie, ul. Studencka 2,

położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 64 15 24

Skład Win Greckich
Kraków, Jagiellońska 7,
poleca **wyborne**
Wódki Gdańskie
z Dystylarni Bialskiej,



jakoto:
Pomarańczową, Złotówkę, Kminkową, Wiśniową,
butelka cała złr. 1·30, mała na próbę 35 ct. 266 3 3

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze.
1487 28 0

FRANCISZEK SANITERNIK
w Krakowie przy placu Szczepańskim 5

poleca P. T. Publiczności po najprzystępniejszych cenach:

mięso wołowe z zadnich części po	54	cent. kilogram
mięso wołowe z przednich części	48	„ „
mięso cielęce z zadnich części	54	„ „
mięso cielęce z przednich części	50	„ „
mięso na kotlety wieprzowe	56	„ „
kiełbasę świeżą	48	„ „

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P.T. Publiczności.
402 1 5 *Franciszek Saniternik.*

Ondrzejowska

naturalna szczawa, jest ze strony lekarskiej w obecnej porze zimowej, gdzie tak łatwo **u dzieci występuje katar oskrzelowy,** szczególnie polecona. Trzy części Ondrzejowskiej szczawy miesza się z jedną częścią gorącego mleka i daje się do użycia. 396

Główny skład: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Dzieci

uczęszczające do szkoły, potrzebują w czasie szybkiego rozwoju ciała posilnego pożywienia. Szczególnej doniosłości jest pierwsze śniadanie, z którego czerpać mają siłę i energię do dziennego zajęcia. 227 3 7

Dawajcie też dzieciom swym obok kawy i bułki kaszę z „Quaker Oats“, którą bardzo szybko i łatwo przyrządzić można. Przepis do przyrządzenia „śniadania“ umieszczony na każdej paczce

Quäker Oats

Rybołowstwo pstrągów.

W dobrze zarybionym potoku górskim Skawica, obok Makowa i Zawoi, wydzierżawione zostanie w drodze ofert rybołowstwo pstrągów na trzy lata (1901, 1902 i 1903).

Najniższa oferta na rok wynosi **700 koron.**

Oferty należy wnosić do **Dyrekcyi arcyksiążęcych dóbr w Żywcu, do końca lutego 1901 r.,** gdzie także można przejrzeć bliższe warunki dzierżawy. 286 3 3

ZAPOWIEDŹ.

ZAPOWIADAMY WOBEC WSZYSTKICH I KAŻDEGO, JAKO ANNO DOMINI 1901 DIE 15 JANUARII OSIĘGLIŚMY PRZYWILEJ NA OTWARCIE

ZAKŁADU KUNSZTU SŁODYCZY, ŁAKOCI I PRZYSMAKÓW ❀ PRO PUBLICO BONO CAŁEGO KRÓLEWSKIEGO M. KRAKOWA,

DLA WSZELAKIEJ DRUŻYNY, A JAKO W KUNSZCIE NASZYM POSPOŁU JESTEŚMY MOCNO UTWIERDZENI, MAMY ZATEM HONOR MOŚCIWYM PANIOM I PANOM ODDAĆ NASZE USŁUGI.

CRACOVIA 15 JANUARII 1901. UL. FLORYAŃSKA L. 28.

392 3 3 **J. KISS ❀ L. ZALEWSKI.**

Ciągnienie wielkich wygranych
już dnia 1go lutego 1901 r.

W ciągnieniu tem można brać udział także z małą wpłatą miesięczną.

1 Los państwowy z r. 1860, nom. 100 złr.
Główne wygrane: K. 600.000, K. 120.000.
Ciągnienie: **1go lutego,** 1go maja, 1 sierpnia, 1go listopada.
Sprzedaję na 36 rat miesięcznych po 11 koron 20 hal.

1 3% Los turecki, nom. 400 franków.
Główne wygrane: Franków 600.000, 300.000.
6 ciągnień rocznie, najbliższe ciągnienie 1go lutego.
Sprzedaję na 34 raty miesięczne po 4 korony.

3 Losy włoskiego czerwonego krzyża.
Główne wygrane: Lirów 35.000, 20.0 0.
4 ciągnienia rocznie, najbliższe 1go lutego.
Sprzedaję na 21 rat miesięcznych po 2 korony 50 hal.

Po przesłaniu pierwszej raty przekazem pocztowym, kupujący nabywa wyłączne prawo gry. — Następne raty posyła się czekami pocztowemi bez opłaty porta. 367 2 2

Dom bankowy Aleks. Suchanek,
Berno (mor.), ul. Ferdynanda 39.

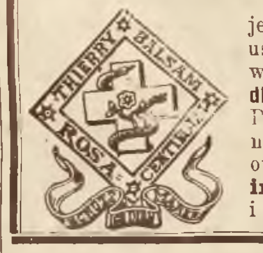
TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie **„PRIMUS“**
uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 303 5 0

Główny skład na Kraków:
JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, Kraków, Rynek 8.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW. 192 9 50

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdźców. Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.

Hotel Beatrix, Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

w pobliżu głównego dworca kolei miejskiej.
Nowo otwarty. Największy komfort. Położenie w śródmieściu. Ceny niskie. Winda, elektr. oświetlenie. Wybor. restauracya.
81 17 26

Gwarancya za czysty destylat winny.



KONIAK

FIRMY

Czuba Durozier & Cie w Promontor

w oryginalnych butelkach
wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA

„Skład Win Greckich“

Kraków, ul. Jagiellońska 7. 262 3 3

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

L. W. kr. 77229/900. 2366

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 566 (pięćset sześćdziesiąt sześć) koron 66 groszy z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzącyeh dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia bieżącego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. dnia 7-go kwietnia bieżącego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe gal. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28go lutego bieżącego roku,** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 21 listopada 1900 r.

Grott.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 9 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Znakom. **kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi poczt. 9·—

Poradnik językowy,

miesięcznik poświęcony poprawności języka polskiego, wychodzi od Nowego Roku w Krakowie pod redakcyą prof. *Romana Zawilińskiego.*

Kosztuje rocznie na prowincyi (z pocztową przesyłką) 3 kor., w Krakowie 2 kor. 50 hal.

Przedpłatę składać można w każdej księgarni, albo ją przesyłać do **księgarni D. E. Friedleina w Krakowie, Rynek gł L. 17.** 383 4 7

NAKŁADEM
Księgarni D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny Nr. 17,

wyszła dopiero co wspaniała serya
kart pocztowych
przedstawiających

„Typy z okolic Krakowa“

Całość stanowi 10 kart, wykonanych w naturalnych kolorach według oryginalnych strojów ludowych.
Cena seryi **60** centów, z przesyłką pocztową **80** cent. 301 7 7
Odprzedającym stosowny rabat.

Panna uzdolniona w haftach ręcznych lub maszynowych — **znajdzie posadę.** — Zgłoszenia pod Nr. **406** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 406 2 3

Lekcyj jęz. francuskiego i niemiec. udziela, jak lat poprzednich
Marya Dumaire,
351 5 6 **Kraków, ul. św. Jana 26, I. p.**

Stefan Porębski i Sp.
(dawniej Bruno Hahn)
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2,
na karnawał
polecają 391 2 12
Wachlarze, Perfumerye, Pudry, Mydła, Rękawiczki, Wstążki, Szpilki i Grzebyki do włosów.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanow. Rodziców, że udzielam **lekcyj** języka niemieckiego i francuskiego — oraz gry na fortepianie. — Również znajdą **2 panienki** izrael. umieszczenie i troskliwą opiekę. 370 4 4
Hulda Lewin z Wrocławia,
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 24, drugie piętro.

Joanna de Zaleska
pracownia sukien damskich i dziecięcych
Kraków, ul. Franciszkańska I, parter,
poleca się Szanown. paniom, zapewniając **nadzwyczajną dokładnosć i szybkość** w wykonywaniu zamówień. 385 2 12
Ceny bardzo przystępne.

3 piękne Folwarki

w żyznej nadwiślańskiej ziemi, blisko granicy pruskiej,

w obszarze 495 morgów, w czem 60 stawów,
„ 468 „ „ 158 „
„ 456 „ „ 150 „

blisko stacyi kolei i szosy, z wybornemi łąkami, budynkami i gorzelnią — są pojedynczo po 11, 13 do 16 złr. z morga **na dłuższy czas do wydzierżawienia.**

Bliższych informacyj udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska.** 251 9 10

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 123 28 30
Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryja; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“
41 7 0